

Degenerado

DEGENERADO (nie mylić z "Silwerado" i "Desperado") (albo jak kto woli "Historia pewnego czajnika")

POWRÓT CZAJNIKOWEGO

Tom II, część czwarta

Akcja powieści toczy się na Dzikim Zachodzie.

Wszelkie podobieństwo do kogokolwiek lub czegokolwiek jest niezamierzone, a posądzenie o to autora to absurd.

Nowe postacie:

Tom Beznerek: Ten intelektualista mieszka w Waszyngtonie. Zdarza mu się pisywać do Panoramy Rewolwerowców.

Miasto Warsztadt. Położone jest około 25 kilometrów od Krankfurtu nad Menem. Prowadzi do niego bardzo szybka droga numer 5.

Old Dawid - 52 lata temu walczył o tytuł najlepszego rewolwerowca na świecie. Zremisował zawody w stosunku 12 do 12. Pozostają wątpliwości czy **Dawid** w ogóle mógł je wygrać.

John Szymon - Zdobył kiedyś tytuł mistrza Teksasu. Trenował tak dobrych rewolwerowców jak **Jack Komunsky** czy **Zdradziecka Kempa**. Niestety **John** ma problemy z alkoholem.

Saimon Dorokarz - Ten znakomity arcyrewolwerowiec urodził się osiemdziesiąt cztery lata temu. Jego śmierć dwadzieścia sześć lat temu była wielkim ciosem dla **Red Tolji**. Był dla niego kimś więcej niż sekundantem w czasie strzelania.

Muamar Kadasi - Ponury dyktator, który ma na rękach krew własnej rodziny.

ROZDZIAŁ PIERWSZY: NA MIŃSK!!!

Ryga 1877

Przez zabytkowy rynek w Rydze kroczył **Twardy Kamień**. Do wymarszu została niecała godzina. Na ławce przed nim siedziały dwie kobiety.

Dagmara: Patrz **Wiera** jakiś palant z toporem.

Wiera: Skąd on się urwał?

Kamień: Zamilcz kobieto, albowiem ten topór nie wzniósł się nigdy przeciwko żadnej niewieście!

Dagmara: Ogol sobie włosy na tyłku tym toporem! Żaloszny jesteś z tym styliskiem ty...

Nie zdążyła dokończyć. Szybciej niż przebiega myśl **Kamień** sięgnął po topór. Głowa **Dagmary** spadła i potoczyła się po bruku. Reszta ciała wygrażała Tekszańcykowi rękoma a głowa zdążyła powiedzieć.

Dagmara: Jeszcze cię dostanę ty chamie!!!

Kamień przymocował topór do pleców i ruszył przed siebie. Podążał drogą topora, tak jak kiedyś Muschaschi w Japonii. Mniej więcej godzinę później do wojsk przemówił **John Waight**.

John Waight: Bracia! Wyruszamy na Mińsk uwolnić świat od niekontrolowanej zawiści. Za mną! Śmierć **Satanowiczowi** i **Lolitowiczowi**!!!

Odpowiedział mu nieludzki ryk tysięcy gardeł i Ryska armia ochoczo ruszyła na Mińsk.

Wiktor Korczak: Zróbcie co konieczne, ja i **Mark** przetniemy ewentualną odsiecz **Red Tolji**. Do zobaczenia po wszystkim ziomalu!

ROZDZIAŁ DRUGI: WYWIAD Z WAMPIREM

Siwy Lapwing ponownie wygodnie usiadł za biurkiem. Po starym otworzył szufladę i wyjął teczkę z napisem „Ścisłe tajne”. Otworzył ją i przeczytał napis „Wywiad z wampirem”.

Tom Beznerek: Jaka forma przeprowadzenia wywiadu ci odpowiada?

Czajnikowy: Musi być dystans, jestem w końcu legendą strzału.

Tom: Kto tak twierdzi?

Czajnikowy: Ryjny.

Tom: A, z takim autorytetem nie śmiałbym się spierać.

Czajnikowy: No ja myślę.

A) Odkrycie **Toma**

Tom: Zanim tak naprawdę zaczniemy pytanie na rozgrzewkę. Czy jest pan alkoholikiem?

Czajnikowy: Proszę!

Tom: Czy jest pan alkoholikiem?

Czajnikowy: Pan chyba żartuje. Ja piję tylko na zawodach. W domu nigdy!

Tom Beznerek: No tak, ale pana ostatnio wcale w domu nie ma. Z otrzymanych przeze mnie informacji wynika że przez ostatnie trzy miesiące był pan w domu tylko pięć dni. Dał pan gosposi ciuchy do prania i na następne zawody. Co pan na to?

Czajnikowy z nienawiścią wpatrywał się w dziennikarza.

B) Trójkąć śmierci

Tom: Teraz coś z zupełnie innej beczki. Gratuluję panu oczyszczenia z zarzutów w sprawie Francuskiej Grandy.

Na te słowa **wódz** wyraźnie się wypogodził.

Czajnikowy: Dziękuję.

Tom: Może powie mi pan jak to było naprawdę z tą **Francuską Grandą**?

Czajnikowy: Ja i **Ryjny** zostaliśmy wrobieni!

Tom: Kto za tym stał?

Czajnikowy: **Stary Grab**, **Siwy Lapwing** i **Lois Van Hal-trójkąć śmierci**.

Tom Beznerek: Jak to wszystko przebiegało?

Czajnikowy: Centrum dowodzenia znajdowało się w mieszkaniu **Starego Graba**, skąd dyscyplinował on swoich starszych kolegów i kierował całą intrygą. **Tom:** Pan wybaczy ale **Lapwing** i **Hal** to nie są jacyś juniorzy którymi można dowoli manipulować. Są to dojrzały ludzie z własnymi poglądami.

Czajnikowy: Proszę nie przerywać i słuchać dalej! To **Stary Grab** kazał **Lapwingowi** wysłać wiadomość do Francuskiej Federacji Rewolwerowców. Prosił w niej o przestanie kwitów na mnie i **Ryjnego**.

Tom: A wy jesteście niewinni?

Czajnikowy: Jak najbardziej. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości!

C) Francuski łącznik

Tom: I zostaliście uniewinnieni. Jak słusznie zauważył **George** teraz piłka należy do was i powinniście postawić autorów intrygi przed odpowiednią komisją.

Czajnikowy: Zrobimy to w odpowiednim czasie.

Tom: Od wydarzeń upłynął już ponad rok, a tu nic się nie dzieje.

Czajnikowy: Cały czas trwa intensywne dziennikarskie śledztwo!!!

Tom: Które może potrwać jeszcze 50 lat. Czy macie jakieś dowody?

Czajnikowy: Po co? Teksańczycy i tak wiedzą jaka jest prawda!

Tom: Na przykład kto?

Wódz degeneratów: **Kurzy Mózdzek, Zulus Czaka, Leśny Zagajnik, Byczy Liliput, Kuźnia Heroiny, Wielki Dziób.**

Tom: Ilu już wie?

Czajnikowy: 99%!

Tom: Przekonajcie pozostały 1%.

Wódz: Co pan proponuje?

Tom: Pojadę do Francji, dziwię się że pan tego nie robi. Tam przekażą mi pismo **Lapwinga** i w ten sposób zdemaskujemy największy spisek w historii Teksasu.

Czajnikowy: To nic nie da, mają tam swojego człowieka, który wszystko zatuszował i nie ma żadnych dowodów intrygi.

Tom: Czyli było ich czterech.

Czajnikowy: Jak to?

Tom: **Stary Grab, Siwy Lapwing, Hal i Francuski łącznik.**

Czajnikowy: Rzeczywiście, nie pomyślałem o tym.

Tom: Czy pan w to wszystko wierzy, nie mając żadnych dowodów?

Czajnikowy: Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości. Ci którzy to wiedzą nie podają tym kanaliom ręki.

Tom: Francuskiemu łącznikowi też?

Czajnikowy: Oczywiście!

Tom: Ale przecież nawet nie wiadomo kto to jest.

Czajnikowy milczał i wpatrywał się w **Toma**.

Tom: Ten **Stary Grab** to jest klasa! Wszystko misternie zaplanował i nic nie można udowodnić jemu i jego kumplom.

Czajnikowy: Nareszcie zaczyna pan pojmować.

Tom: Nie zostawię tak tej intrygi. Pojadę do Paryża i przycisnę tę ich wtyczkę we Francuskiej Federacji.

Czajnikowy: Chce się pan bawić w Gena Hackmana. Proszę trzymać się od tego z daleka!

Tom: Doprawdy nie rozumiem pana. Czyżby **Hal** miał rację?

Czajnikowy: W jakiej sprawie?

D) Relacja **Hala**

Tom: **Hal** twierdzi że organizator rozważał wyrzucenie was z zawodów za niewłaściwe zachowanie się w hotelu. Pani przedstawiciel organizatora dodała że obsługa hotelu nie mogła się z wami porozumieć ani po Angielsku, Rosyjsku czy w żadnym innym języku. Kto kłamie? **Hal** czy pani organizator? A może oboje? Proszę to skomentować.

Czajnikowy spojrzął spod byka na **Toma** i obdarzył go nienawistnym spojrzeniem.

Tom: Czy w waszym pokoju panował porządek?

Czajnikowy: Chyba nie ma pan co do tego najmniejszych wątpliwości. Jedynym zgrzytem była rozlana kawa **Ryjnego**, ale to przecież nic takiego prawda?

Tom: Oczywiście. A jak z alkoholem, było szampańsko? Nie muszę chyba nic dodawać?

Czajnikowy: Piliśmy tylko do posiłku, tam jest taka tradycja.

Tom: A co właściwie pan jadł?

Wódz: Nie byłem specjalnie głodny podczas zawodów, jadłem niewiele.

Tom: Czy przypomina pan sobie chociaż jeden posiłek spożyty we Francji?

Czajnikowy zapalił papierosa, wciągnął dym i zamyślił się. Po krótkiej przerwie powiedział:

Czajnikowy: Nie przypominam sobie.

E) Lowe story w Austrii

Tom: A teraz coś z zupełnie innej beczki. Czy to prawda, że mieszkał pan w jednym pokoju z **Białą Łanią** z Wielkiego Jaworu. Było to podczas Mistrzostw Europy Indianek do lat 16 w Austrii. **Łania** nie miała wtedy nawet 16 lat, a pan był na zawodach jej trenerem. Czy mógłby pan to skomentować?

Czajnikowy: Pańskie pytania są tendencyjne. Ma pan szczęście, że znajdujemy się w miejscu publicznym. Nie mam ochoty na dalszą rozmowę z panem.

F) Ucieczka wodza

Czajnikowy odszedł szybkim krokiem nerwowo paląc papierosa. **Tom Beznerek** jeszcze próbował zadawać mu pytania.

Tom: Panie **Czajnikowy**, czy byliście przedzieleni w pokoju dyktą, czy czymkolwiek? Czy przeprowadził pan jakikolwiek trening z **Łanią**. Czy był pan kiedykolwiek w Austrii?

Lecz **Wódz** już zniknął za zakrętem.

G) Pierwszy w historii ludzkości **Trawiasty** prezes rewolwerowców

Lapwing przewrócił kartkę i przeczytał napis „*A teraz coś z zupełnie innej beczki, Wywiad z człowiekiem-rośliną*”.

Tom Beznerek: Gratuluję! Zostałeś prezesem Pijackiego Towarzystwa Zbirów Szaletowych. Jak się z tym czujesz?

Trawiasty: Bardzo dobrze. Dzięki stary za gratulacje.

Tom: Czy zmieniłeś coś w swoim dotychczasowym stylu życia?

Trawiasty: Nie, spalam jointy jak zawsze, nie stronię też od alkoholu.

H) Impreza w mieście Warsztadt

Tom: Czy to prawda, że razem z **Czajnikowym** rozwalaliście lusterka w samochodach, w Niemczech dwa i pół roku temu?

Trawiasty: Dlaczego jemu nie zadasz tego pytania?

Tom: Chciałem, ale uciekł.

Trawiasty: Co chcesz wiedzieć?

Tom: Czy ta sensacyjna informacja jest prawdziwa.

Trawiasty: Nie widzę w tym nic sensacyjnego. Wyszliśmy z dyskoteki, po czym wódz podszedł do czyjegoś BMW i zaczął szarpać lusterko. Kiedy nie chciało ustąpić zaczął je kopać. Poskutkowało, **Czajnikowy** wyrwał lusterko i odrzucił na bok. Obaj byliśmy już nieźle wstawieni i po kilku jointach. Zdenerwowało nas, że jacyś bogacze podjeżdżają Beemkami i lecą na nich dziewczyny, a ja i wódz musieliśmy odejść z niczym. Swoją złość wyładowałem na najbliższej Beemce. Po urwaniu lusterka, przez chwilę potrzymałem je w dłoniach. Uznając, że jest mi niepotrzebne odrzuciłem je na bok.

Tom: Czy w trakcie dewastacji zdawałeś sobie sprawę, że narażasz kogoś na straty finansowe?

Trawiasty: Nie, wydawało mi się to czymś naturalnym. Szedłem, rozwaląłem. Jak druty nie chciały puścić używałem nogi.

Tom: Ile zniszczyliście lusterek?

Trawiasty: Około 15-16.

Tom: Czy nie wydaje ci się, że byłeś manipulowany przez **wódza**. On miał powód, żeby dewastować, a ty chyba żadnego.

Trawiasty: Solidaryzowałem się w cierpieniach z **Czajnikowym**, a po za tym nie myślałem o tym co robię, działałem jak w transie. Jak Terminator; lusterko, szarpanie rękoma, nie chce puścić -noga, odrzut bezużytecznego przedmiotu na bok. I tak szedłem przez ulice miasta Warsztadt.

Tom: Jak sądzisz, **Trawiasty**, czy **wódz** robił to z rozpaczy po **Łani**, czy też z zawiści. Nie mogąc znieść tego, że ktoś posiada taki samochód.

Trawman: Stary, myślę że i jedno i drugie.

I) **Czajnikowy** jak **Jeremi Irons**

Tom: Czy potwierdzisz, że **Wódz** mieszkał w jednym pokoju z **Łanią** w Austrii gdy ta miała 15 lat.

Prezes: Stary, nie wiem czy z nią mieszkał czy nie. Ale mogę ci powiedzieć, że ma fiola na punkcie młódek. Chyba ma do tego prawo?

Tom: Ależ oczywiście, jego sprawa. Uważam jednak, że teraz każda matka dwa razy zastanowi się, zanim odda swoją młodocianą córkę na treningi do **Czajnikowego**. Może we Francji czy Stanach to normalne, ale nasze społeczeństwo jeszcze nie akceptuje takich **Ironsów**.

Trawiasty: Jeszcze nie.

Tom: Potwierdzisz, że ślinka mu cieknie na widok **Ponętnego Wora**?

Trawiasty: Zdecydowanie tak. Mało tego, matka też mu się podoba i to bardzo. Ale to chyba nie jest nic złego?

J) **Wódz** nowym **Kalim**?

Tom: Mamy przecież demokrację. Czy twoim zdaniem rację ma **Hal** twierdząc, że **Wódz** wyznaje w życiu etykę **Kalego**. W skrócie: **Kali** ukraść krowę - O. K. **Kalemu** ukraść krowę - zabić drania.

Trawiasty: Stary, postaw mi Maryskę to ci powiem więcej.

Tom: Nie wiem, o co ci chodzi, ale mogę ci pożyczyć 10 złotych.

Trawiasty: Trzym się człowieku.

Tom: Ostatnie pytanie, bardzo ważne. Czy to prawda, że wódz nie lubi Francuzów?

Dealer: Nie lubi to mało powiedziane, on ich chorobliwie nienawidzi!

Tom: Z jakiego powodu?

Trawman: Czy to ważne nienawidzi i już.

Tom: Dziękuję za wywiad.

Lapwing zamknął teczkę i zadumał się.

Siwy Lapwing: Tak zdecydowanie degeneracja w naszym stanie osiągnęła monstrialne rozmiary.

ROZDZIAŁ TRZECI: POZDROWIENIA OD JOHNA PINNA Z EL PASO!

Sankt-Petersburg 1877

Car **All II** siedział wygodnie rozpostarty na tronie. W sali oprócz dam dworu i jego doradców znajdowała się grupa intelektualistów. Był wśród nich **Ignacy Hryniewski**. Zapłacił sporą łapówkę, żeby się tu dostać. Głos zabrał car.

All II: Co to za zamieszanie w tej Rydze, co tam się dzieje Borysie.

Borys: Jacyś Amerykanie podburzyli tłum i wyruszyli na Mińsk. Chcą zgładzić **Lolitowicza** i **Satanowicza**.

All II: To niedopuszczalne! Powiadom **Red Tolię**, niech on i **Kutuzow** natychmiast wyruszają z odsieczą i...

All nie skończył zdania... Z tłumy wystąpił **Hryniewski**. Wyjął z kieszeni pistolet, wymierzył w cara i powiedział „Pozdrowienia od **Johna Pinna** z El Paso”!!!!!! Po czym oddał w jego kierunku trzy strzały. Rany były śmiertelne i car konał, tuż przed śmiercią jego oczy wyrażały bezgraniczne zdumienie. **Ignacy** śmiał się, gdy żołnierze skrępowali go i prowadzili w kierunku plutonu egzekucyjnego.

ROZDZIAŁ CZWARTY: ZGORSZENIE LAPWINGA

Po zjedzeniu kolacji **Lapwing** kolejny raz zasiadł za biurkiem. Otworzył szufladę i wyjął teczkę z napisem „Ściśle tajne, nie otwierać pod żadnym pozorem”. **Siwy** przez chwilę się zastanowił, po czym jednak otworzył. Od razu zastygł przerażony! Przed jego obliczem znajdowało się kolorowe zdjęcie formatu A4. Znajdowali się na nim **Farbowany Lisek** i **Muamar Kadasi**. Stali objęci na tle morza i pięknych palm kokosowych. Prawa ręka **Lisa** spoczywała na prawym ramieniu **Muamara**, a lewa wskazywała na niego palcem. Podobnie rzecz miała się z **Muamarem**. Jego lewa ręka obejmowała lewe ramię **Lisa**, a prawa pokazywała go palcem na wysokości mostka. Obaj byli uśmiechnięci i weseli. **Lapwing** przewrócił kartkę przełykając ślinę, i zaczął czytać. Wczoraj byłem w willi **Muamara** i powiem wam, że to równy gość i mój serdeczny przyjaciel. Pokazywał mi swój album rodzinny chwając się swoimi najbliższymi. Na moje pytanie gdzie jest stryj, szybko zamknął klaser i zmienił temat. Tym którzy źle mówią o **Kadasim** powiem tak. Nie osądzajcie zbyt pochopnie człowieka, starajcie się go lepiej poznać, a przekonacie się, że ma w sobie dużo zalet. W ogóle dziwi mnie odwieczna dyskusja na temat tego co jest najważniejsze w życiu. Jedni twierdzą, że praca inni że miłość, rodzina czy inne duperele. A ja wam powiem najważniejsza w życiu jest mamona!!! Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Nie ma większej przyjemności niż trzymanie w ręku banknotu w wysokości 10 euro, a banknot 100 euro to już rozkosz! Potem idziesz z tymi wszystkimi banknotami do banku i wpłacasz na obligacje skarbu państwa. Kiedyś wpłacałem kopiejki, potem dolary, polskiego złotego i w końcu euro. Ten kto tego nie robi nie wie co traci. Mówię wam Teksańczycy, najważniejsza w życiu jest mamona! Może jednak powinienem kupić **Zielonookiej** sukienkę, ale proszę zrozumieć moją sytuację. Wydałem 1,5 \$ na tabletki nasenne „W pewną letnią noc gdzieś na dach wyniosłem koc i dostałem to com chciałem. Powiedziała mi, że kłopoty mogą być, ja jej że zawody mam”. Teraz znów mogę szczęśliwy wrócić na łono rodziny. Doglądać jak dorasta córka, łożyć na jej utrzymanie. Tylko nie za dużo, nie za dużo. A żona, przecież się nie dowie. Bo właściwie skąd miałyby

się dowiedzieć? Wy w Teksasie nie jesteście zbyt inteligentni, i nikt się nie dowie. Nie pierwszy to mój skok w bok i podejrzewam że nie ostatni. Teraz odprężony i zrelaksowany mogę skupić się na strzelaniu. I znów centuś do centusia! Nigdy niczego nie oszczędzaj, ale dowoli wydawaj pieniądze. A oszczędzanie zostaw mnie, ja się na tym znam. Kustosz z niesmakiem przerzucił kartkę. Wielkim życiowym sukcesem **Lapwing** było powołanie do życia turniejów kadry rewolwerowców. Zyskała na tym bardzo młodzież Teksasu. Wielu znamienitych rewolwerowców brało w nich udział. **Siwy** uważał **Lisa** za pasożyta, którego interesują tylko pieniądze. **Lapwing** chciałby żeby apanaże, które otrzymywał **Farbowany** poszły na młodzież. Był człowiekiem starszej daty, przez to trochę staroświeckim.

Lapwing: Świetny z niego strzelec, ale nie przekonuje mnie jako człowiek.

Kustosza oblał zimny pot. O ile poprzednie zdjęcie wywołało jego niesmak, to te wywołało jego zgorzienie. Na kolorowym zdjęciu formatu A4 znajdowało się trzech mężczyzn. Pośrodku stał **Farbowany Lisek**, po jego prawej stronie znajdował się **Czajnikowy**, a po lewej **Ryjny**. Prawa ręka **Lisa** spoczywała na ramieniu **Czajnikowego**, a lewa na pośladku **Ryjnego**. **Czajnikowy** lewą ręką obejmował **Lisa** w pól, a w prawej trzymał kontrowersyjne dzieło **Nobokowa „Lolita”**. **Ryjny** prawą rękę trzymał na ramieniu **Farbowanego**, a w prawej figurkę antychrysta, która bardzo go przypominała. Nie byli jednak uśmiechnięci! Stali ponurzy. **Siwy** był zgorzony i nie bynajmniej ręką **Lisa** spoczywającą na pośladku **Ryjnego**. Nie do zaakceptowania dla niego był sojusz, jaki zawarli bohaterowie zdjęcia. Jego zgorzienie było całkowite. **Lapwing** przewrócił kartkę i przeczytał komentarz **Lisa**. Niech państwo się tak nie bulwersują, to tylko polityka. A moja ręka na pośladku **Ryjnego**? Tak przy okazji, to nic poważnego. Osobiście nie lubię ani **Czajnikowego**, ani jego kumpla, z powodu głoszonych przez nich antysemitkich i nie tylko poglądów. Ponieważ podobnie jak ja obaj moi kamraci mają mnóstwo za uszami, zawarliśmy sojusz. Ktokolwiek ośmieli się nas skrytykować lub opisać o nas jakąś prawdziwą historię zostanie zaatakowany przez całą trójkę. Gdyby ktoś próbował opisać, że spałem z **Zielonooką**, splunąłem pod nogi **Donaldowej**, rozwalilem własne okulary, czy że dostaje ataków szału. Spotka się z atakiem ze strony moich kamratów, degeneratów. I odwrotnie, jeśliby zarzucono moim nowym sojusznikom: rozpijanie juniorów (**Kurzy Mózdzek**, **Byczy Liliput**, **Kuźnia Heroiny** i inni), wandalizm (Warstadt, Krakau, Jarnołtóweczek, Polnica, Dunkierkas i wiele innych, o których nikt nic nie wie) czy jakieś inne chore skłonności. Spotka się ze zdecydowaną krytyką z mojej strony. Jest to korzystny układ dla obu stron (symbioza). Nie jest to całkiem normalne, ale polityka wymaga takich oto elastycznych działań. Proszę się nie bulwersować, najważniejsze to wiedzieć jak się w życiu ustawić! **Lapwing** nie wytrzymał, nie miał ochoty tego dłużej czytać. Przerzucił kilka stron i zaczął czytać artykuł zatytułowany „*Brudny sport*”. Na przeciwko siebie stało dwóch rewolwerowców. Była to ostatnia runda strzałów w mistrzostwach Teksasu. Jeden z nich żuł gumę i sprawiał wrażenie cwaniaczka, był to **Zdradziecka Kempa**. Drugi patrzył jakby mu było wszystko jedno, był to **Aleksander Wielki**. Wtem wielka metamorfoza wstąpiła w **Macedończyka**. Postanowił walczyć do końca, dać z siebie wszystko! Pokazać wszystkim, że wcale nie jest taki słaby. Nowe siły wstąpiły w **Wielkiego**. Odzyskał serce do walki. W jego spojrzeniu można było odczytać wolę walki. W oczach **Kempy** cwaniactwo i narcyzm. Nie ulega wątpliwości, że **Aleksander** mógł wyciągnąć broń i zastrzelić swego rywala, gdyby tylko zachował się po hetmańsku. Ale znowu jak w całych zawodach miał chwilę słabości. I nagle w 31 sekundzie pojedynku **Macedońskiemu** zadzwoniła komórka. Zaczął obmacywać pas z nabojami i kieszenie szukając źródła dźwięku. W międzyczasie narcyz zawołał sędziego. Po chwili zjawił się **Prężny Delegat**.

Prężny Delegat: O co chodzi?

Zdradziecka Kempa: **Prężny Delegacie**, żądam, żebyś ogłosił moje zwycięstwo, gdyż mojemu przeciwnikowi zadzwoniła komórka!

Prężny Delegat: A nie chcesz wygrać normalnie, jesteś w lepszej sytuacji.

Kempa żując i mlaskając gumą: Nie! Chce wygrać właśnie w ten sposób. Przepisy są po mojej stronie, więc żądam żebyś oficjalnie ogłosił moje zwycięstwo!!!

Prężny Delegat: Tak, te przepisy. Dobrze już dobrze. Ogłaszam zwycięstwo **Zdradzieckiej Kempy** nad **Aleksandrem Macedońskim**!!!

Po tych słowach **Kolonista** wyrzucił ręce do przodu na znak triumfu. Oczy mu lśniły, serce rozpieierała radość. Było to prawdopodobnie najbardziej twórcze zwycięstwo w całej jego karierze. W zupełnie innym nastroju był **Aleksander**. Chciał walczyć do końca. Nie miał już szans na strzał, ale mógł doprowadzić do

odpięcia pasów. Ze spuszczoną głową odchodził z pola walki. Wśród kibiców dało się słyszeć gwizdy i odgłosy dezaprobaty. Chociaż wszystko oczywiście było zgodnie z przepisami. Jeden z wytrawnych kibiców, z Waszyngtonu uczynił nawet to samo co 13 lat temu **Lisek** w DMT w Mikołajcach. Podeszedł do **Kempy** i splunął mu pod nogi na znak tego, że nie popiera takiej postawy. Kilka dni wcześniej w pojedynku Indianek **Monica Oczko- Agnes Madras**. Tej drugiej zadzwoniła komórka, ale pojedynek trwał dalej. Zakończył się odpięciem pasów po 32 sekundach. Nie przeszkodziło to **Oczkównie** zdobyć tytułu Mistrzyni Teksasu. Jak widać można inaczej tylko nie wszystkich na to stać. *Panorama Rewolwerowców 1871*

Kustosz zamknął teczkę i schował do biurka. Zamknął je na klucz i poszedł położyć się spać.

ROZDZIAŁ PIĄTY: PRZEGRUPOWANIE JÓZWY

Nad szachownicą mającą 256 pól pochylali się **Józwa Lolitowicz** i **Ilja Satanowicz**. **Józwa** z typową dla niego nienawiścią obserwował planszę. Jego uwagę przykuwało 7 białych hetmanów w otoczeniu pionków. Te siły zbliżały się od strony północy w ich kierunku, to znaczy dwóch czarnych króli.

Lolitowicz: **Trawiasty** zdradził, zamiast być lojalnym myślał o własnej chuci.

Satanowicz: Ahahahahaha!!! Już wydałem odpowiednie rozkazy, zostanie zamordowany za jakieś kilka dni przez naszych ludzi. Czy przygotować twierdzę do obrony? Nasi starzy znajomi zbliżają się do Mińska.

Józwa: Obrony?!?! Nie po to wszystko zaczynałem, żeby przechodzić do obrony!

Ilja: Tu jesteśmy bezpieczni, mamy przewagę w siłach i nasza twierdza jest nie do zdobycia.

Lolitowicz: Ta walka nas wykrwawi i osłabi. Możemy potem nie zdobyć Teksasu, a przecież to jest nasz cel.

Satanowicz: Nie korci cię żeby w końcu wykończyć **Starego Graba**? Ahahahahaha!!!

Na te słowa ogień pojawił się w oczach wodza i obficie pociągnął z gąsiora.

Satanowicz: Pamiętasz jak wyłożyliśmy go na tacy komisji dyscyplinarnej Teksasu. A ci nie chcieli się zebrać. Do dziś nie mogę sobie tego darować! Pociągnął pół samogonu i otarł usta.

Lolitowicz: To kwestia dokonania wyboru. Najważniejsze jest to, żebyśmy przechwycili władzę w Teksasie. Dla mnie osobiście ważniejszy jest **Ponętny Wór** niż śmierć **Graba**. To dla niej to wszystko zacząłem. I doprowadzę sprawę do końca. Muszę ją mieć!!!!!!!!!!!!!! Jeśli ja nie będę jej miał, nikt nie będzie!!!!!!!!!!!!!!

Satanowicz: Gdzie są nasi wspaniali chłopcy, którymi tak łatwo manipulowaliśmy! **Dziób, Liliput, Kuźnia, Móżdżek, Czaka, Zagajnik**, tworzyliśmy rodzinę! Zgraną rodzinę.

Z nostalgią pociągnął z gąsiora.

Lolitowicz: Kiedy zdobędziemy władzę wybudujemy im czarne bazyliki!

Satanowicz: Ahahahahaha!!! Dobrze. Ale co w końcu zrobimy?

Józwa: Przegrupujemy się.

Czajnikowy przesunął po szachownicy całe zgrupowanie czarnych figur i pionków w pobliże białych i uśmiechnął się triumfalnie. Następnie pociągnął z gąsiora.

Józwa: Natychmiast wyruszymy do Istanbulu na najszybszych koniach i z dużą ilością sprzętu. Wykorzystamy tam twoje znajomości i kupimy najszybsze okręty, będziemy potrzebować ich dużo. Z całą armią dopłyniemy do wybrzeży Brazylii. Następnie wpłyniemy na wody Amazonki. Tam założymy naszą bazę. Po tym jak przebędziemy Andy zaatakujemy Teksas od strony Meksyku. Nie minie pół roku jak Houston, Austin i Dallas będą nasze! A tych siedmiu będzie błąkać się tutaj bez celu. Co ty na to?

Satanowicz: Józwa, jesteś geniuszem! Ale od razu się dogadajmy. Ja wprowadzę w Teksasie swoją religię, a twoje będą młódki.

Józwa: Pasuje mi taki układ.

Ilja: Rozpijemy i zmanipulujemy nowych juniorów, jeszcze głębszych niż ich poprzednicy. Nie mogę się już tego doczekać. Zapanuje anarchia i chaos. Będę czuł się tam jak ryba w wodzie. A tych siedmiu załatwimy jak będą chcieli wrócić do Teksasu. Doprawdy genialny plan. Ahahahahaha!!! Idę wydać rozkaz do natychmiastowego wyjazdu.

Józwa nic nie mówił tylko sączył wódkę przez słomkę, tak jak ludzie piją na co dzień sok. Jego zdegenerowaną twarz wykrzywił triumfalny uśmiech.

ROZDZIAŁ SZÓSTY: **BORODINO!!!**

Na przeciwko siebie stały dwie armie. Jedną z nich dowodzili **Wiktor Korczak** i **Mark Kajman**. Były to siły liczące około 20 000 ludzi. Drugą w sile 25 000 kierowali **Red Tolja** i **Kutuzow**. **Korczak** dał sygnał do ataku i ruszył w pierwszym szeregu. Jego armia to zesłańcy z sSybiru, ludzie prześladowani przez bezduszny system totalitarny nie łączący się z człowiekiem. Byli to nieszczęśnicy, którym odebrano rodziny i najbliższych bliskich. Nie mieli już celu w życiu i pozostało im już tylko, zemsta! Natomiast w armii **Tolji** walczyli byli członkowie BGK i URG. Żołnierze **Wiktora** mieli dobrą motywację i aż rwali się do boju, żeby pomścić swoje krzywdy. Rozległ się ryk tysięcy gardeł i stal uderzyła o stal. Natarli na siebie ze wszystkich stron. Wymachując wściekle szablami. Walka przypominała raczej starcie barbarzyńców niż nowoczesną bitwę. Już wcześniej ustalono, że nie będzie się używać broni palnej ani armat. **Wiktor** szedł przed siebie i rozłupywał czaszki swoich przeciwników. W niektórych ze swoich ofiar **Korczak** rozpoznał dawnych dygnitarzy partyjnych, czerwonych bonzów, ludzi którzy donosili na niego, bądź tych, którzy prześladowali jego rodzinę. Pułkownik szczególnie chciał dopaść tych, którzy 30 lat temu przekazywali informację o jego przygotowaniach do sztabu **Tolji**. W tamtym czasie mógł ufać tylko **Old Dawidowi**. **Wiktor** rozpoznał obok siebie doktora **Suchara**. Jedno cięcie i głowa **Suchara** została oddzielona od reszty ciała. Dobrze poczynął sobie również **Mark Kajman**. Zabijał ludzi, którzy 33 lata temu nie pozwalali mu wyjeżdżać za granicę. Po stronie „Czerwonych Bonzów” wyróżniali się **Red Tolja** i **Kutuzow**, siejąc spustoszenie w obozie mścicieli. **Wiktor** uchylił się od szabli **Butturińskiego** tracąc równowagę, lecz po chwili podźwignął się i zadał mu śmiertelne pchnięcie. Po 30 minutach na placu boju zostali już tylko **Wiktor**, **Mark**, **Tolja** i **Kutuzow**. **Korczak** walczył z **Kutuzowem**, a **Mark** z **Redsem**. **Wiktor** trafił na godnego siebie rywala. Walka była bardzo zaciekle i wyrównana. **Korczakowi** udało się jednak zadać swemu przeciwnikowi śmiertelny cios. **Kutuzow** przewrócił się na ziemię i skonał. **Wiktor** odwrócił się w kierunku **Marka** i znieruchomiał. **Red** wyprowadził mordercze pchnięcie i **Kajman** opadł na ziemię trzymając się za brzuch. **Korczak** podbiegł do niego i oparł jego głowę na swoich kolanach. **Tolja** zapalił cygaro i odszedł na kilka kroków, zaciągając się głęboko. **Mark** miał jeszcze siły mówić.

Mark Kajman: Załatw go **Wiktorze**!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!! Za tysiące zesłanych na sybir. Za łagry i śmierć setek niewinnych ludzi. Za czystki Stalowe. Za pomordowanych oficerów i lekarzy. Za bezimiennych bohaterów, którzy walczyli z reżimem a o których śmierci świat się nigdy nie dowie. Za zbrodnie ludobójstwa. Za Kaltyń!!! Za moje złamane życie załatw go **Wiktorze**. To był zaszczyt walczyć u twego boku.

Korczak: Zaszczyt po mojej stronie!

Po wypowiedzeniu tego zdania życie uszło z **Marka** bezpowrotnie. **Korczak** zamknął mu powieki. Wstał i wściekle ruszył w stronę spokojnie palącego cygaro **Red Tolji**.

Wiktor: Odpowiesz za wszystkie zbrodnie reżimu Stalowego i nie tylko za nie. Zapłacisz za 87 lat najbardziej zbrodniczego i bestialskiego, totalitarnego systemu w dziejach ludzkości.

Red: Nie wiem o czym mówisz, nie ja za tym stoję.

Wiktor: Dostawałeś orderzy i medale od tego mordercy Treźniewa podczas gdy inni ginęli katowani na śmierć przez BGK i URG. Co zrobiłeś dla tych ludzi?!?

Tolja: Nie mogłem nic zrobić. To była wina systemu. Każdy powinien się w nim jakoś odnaleźć.

Wiktor: I ty się w nim odnalazłeś! Widziałem nawet twoje zdjęcie z kosą. Ale z ciebie żalosny frajer.

Tolja: To ty jesteś żalosny! Nie potrafiłeś pokonać mnie ani 30, ani 26, ani 22 lata temu. I ty mnie nazywasz żalonym frajerem???

Wiktor: 30 lat temu wszyscy dla ciebie szpiegowali, wykradali moje ewentualne strzały. Ufałem tylko **Dawidowi**. Gdzie uczciwość, honor, jakiegokolwiek zasady? To ty reprezentujesz całą zgniliznę systemu, w którym przyszło nam żyć!

Tolja: Przegrałeś bo byłeś gorszy! Choć przyznaje, że inicjatywa meczowa cały czas należała do ciebie.

Wiktor: A ta 18-o sekundówka? Graliśmy jak nowi Indianie. A ty zapomniałeś co było zapisane w zeszytach! Hahaha! Twoi kumple nic ci nie pomogli.

Tolja: OK. Dwa razy szybciej wyciągnąłeś broń, ale ja zrobiłem to trzykrotnie. Po prostu nie umiesz pogodzić się z porażką.

Wiktor: A ten doktor **Suchar**? Może też o nim nic nie wiedziałeś? Strasznie mnie wkurzał, przeszkadzał mi się koncentrować. To ma być uczciwa walka?!?!?

Tolja: Mogłeś wykorzystać swoją szansę 22 lata temu, gdy miałem kryzys. Ale w decydującej strzelaninie udowodniłem ci kto jest lepszy.

Wiktor: Gdybym tylko zlikwidował swoje niedostatki. Nie miałbyś ze mną żadnych szans!

Tolja: Nie mam sobie nic do zarzucenia. Ja walczyłem uczciwie.

Wiktor: Ty reprezentujesz całą zgniliznę tego systemu i poniesiesz za to karę. Stawaj waść!!!

Obaj przeciwnicy wyciągnęli swoje szable i rozpoczął się pojedynek. **Wiktor** natarł dynamicznie, z furją, od razu przechwytyjąc inicjatywę w tym pojedynku. Całe jego ciało ociekało krwią z wielu ran. Lecz **Korczak** nie dbał o to. Nie czuł bólu czy zmęczenia, miał tylko jeden cel zabić - **Czerwonego Tolję**. Ale przyszło mu walczyć z dobrze wyćwiczonym i przebiegłym szermierzem o żelaznej dyscyplinie taktycznej. Mimo że **Wiktor** nacierał z zapierającą dech szybkością, **Tolja** bronił się perfekcyjnie odpierając ataki **Korczaka** swoim rapierem. Nagle obaj szermierze się zwarli. Byli jak ogień i chłód. **Wiktor** walczył dziko i zręcznie, nie dawał przeciwnikowi chwili wytchnienia. Przypominał żywy ogień, to odskakiwał w tył, to rzucał się do przodu. Stosował pchnięcia, parady, odbicia. Śmiał się przy tym dziko i przeklinał. Styl walki **Tolji** był chłodny, wykalkulowany, wyliczony. Nie było w nim żadnego zbędnego ruchu, żadnego kroku który nie byłby konieczny. **Red** zdawał się poświęcać więcej uwagi i wysiłku defensywie. Nie była to jednak obrona bierna czy pasywna. Kiedy **Tolja** kontratakował jego ostrze wystrzeliwało z szybkością atakującego węża. W ten sposób **Red** wygrał ponad 150 zawodów szermierczych na całym świecie. **Czerwony** walczył z precyzją bliską perfekcji. Wydawało się, że **Wiktor** jest o ten ułamek sekundy szybszy od **Tolji**. Fechtunek **Korczaka** był płomienny, dynamiczny, niczym blask bijącego paleniska. **Red** był bardziej opanowany, mniej instynktowny, ale bardziej inteligentny. Cha! - wykrzyknął **Wiktor**, gdy zobaczył krew na ręce **Tolji**. Zaatakował jeszcze wścieklej niczym dzika bestia. Ale wyraz twarzy **Tolji** nie zmienił się ani trochę. Minuty upływały lecz brzęk i dzwonienie stali nie słabło. **Wiktor** zaczął oddychać ciężko, odczuwał też zmęczenie ramienia. Ale **Red**, mimo że krwawił, nie okazywał słabości. **Korczak** przeprowadził nagły niespodziewany atak, zbyt dziki i zbyt szybki by oko mogło go dostrzec. Nawet **Tolja** nie zdążył sparować ostrza które zmierzało w jego pierś. Za to wyprowadził kontratak. Szabla **Wiktora** wbiła się w pierś **Tolji**, natomiast rapier **Reda** dosięgnął szyi **Korczaka**. Obie rany były śmiertelne. **Wiktor** zatoczył się trzymając się za gardło.

Korczak: Gdybym tylko zlikwidował swoje niedostatki.

Przewrócił się na ziemię i umarł.

Red Tolja: Gdyby żył **Saimon Dorożkarz** do dziś byłbym niepokonany.

Upadł i legł obok **Wiktora**. Tak oto zginęli dwaj wielcy przeciwnicy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY: UWOLNIENIE SARNY

Pietia Litwa szybkim krokiem przemierzał kazamaty. **Czajnikowy** znajdował się już w drodze do Istanbuhu. Rozkazał pozabijać więźniów, a same kazamaty wysadzić w powietrze. **Pietia** ocenił, że **Ryska** armia powinna zjawić się w Mińsku za około siedem godzin. **Litwa** sprawdził ładunki wybuchowe, wszystko było zapięte na ostatni guzik. Bodygard podszedł do celi **Smukłej Sarny**. **Sarna** odetchnęła z ulgą. Fizyczny wygląd **Pietii** był odpychający, ale **Sarna** wolała sto razy jego facjatę niż postać **Józwy**, który miał wypaczoną duszę, o ile wogóle ją miał. **Litwa** zatrzymał się przy celi **Sarny** i wpatrywał się w nią pożądliwie. **Pietia** popełnił ten sam błąd, który tysiące lat przed nim popełniali i z pewnością wiele lat po nim popełniać będą mężczyźni na widok pięknej kobiety. Zamiast podłożyć lont pod dynamit, opuścić kazamaty i po wybuchu skierować się do Istanbuhu, **Pietia** stał jak zauroczony i wpatrywał się w **Sarnę**. Po dłuższej chwili ślina zaczęła skapywać z jego warg. Powolnym ruchem przekręcił zamek i nie odrywając od niej wzroku, ruszył w jej kierunku. Gdy już przed nią stanął, **Sarna** zamknęła oczy. Jego twarz to był koszmar! Mógłby startować w reklamach zachęcających kobiety do nie zachodzenia w ciążę. **Pietia** wyciągnął rękę w stronę **Sarny**. Gdy od jej ciała dzieliły ją centymetry rozległ się strzał. **Litwa** krzyknął z bólu, miał przestrzeloną prawą dłoń. Bodygard spojrzął za siebie. Przy wejściu do celi stał **John Pinn**.

Pietia: Co ty tu robisz, powinniście być dopiero w drodze.

John: Nigdy nie przyzwyczaję się do tego powolnego marszu wojska. Po dotarciu do Fortu zorientowałem się, że jest opustoszały. I oto jestem.

Pietia: Możemy się przecież dogadać, **John**.

John Pinn: Nie sądzę, kiedyś przystawiłeś komuś broń do skroni. Pamiętasz???

Litwa przełknął ślinę. **John** odwrócił się, żeby wziąć pochodnie do ręki. Widząc to **Pietia** lewą ręką sięgnął po broń. **John** tylko na to czekał, błyskawicznie odwrócił się i wpakował **Litwie** kulkę między oczy. Ciało Bodygarda z hukiem opadło na ziemię. **John** wziął klucze i uwolnił **Sarnę** z łańcuchów. **Smukła** rzuciła się na szyję trapera.

Smukła Sarna: Czy ten koszmar już się skończył **John**?

Pinn: Nie, dopóki żyją te zwierzęta!

Kilka godzin później do siedziby **Czajnikowego** weszli **Twardy Kamień** i **Brave Pablo**. **Pablo** zlustrował popiersie Nobokowa.

Pablo: To chory człowiek jest, on ma spaczony umysł.

Kamień podszedł do stołu, leżała na nim książka, „*Necronomicom*”. Autorstwa szalonego araba **Abdulla Alhazreda**. Nagle jakiś cień przemknął po komnacie. **Kamień** błyskawicznie ciął toporem. Na ścianie pojawiła się krew. Drzwi komnaty otworzyły się z hukiem.

Brave Pablo: Co to było???

Kamień: Cień **Bestii**.

*„Dopóki świecą gwiazdy zła
i krwawe wstają zorze
Przed cieniem bestii ochroń nas
Wszchemocny Panie Boże”*

ROZDZIAŁ ÓSMY: W POCIAGU

W pociągu relacji Waszyngton-Houston siedział rozmyślając **Jack Komunsky**. Był on ważną szychą w ministerstwie finansów. Miał kontakty i spore możliwości. Czuł, że miał pewien dług wobec Teksasu. Na

zawodach strzeleckich kształciła się jego osobowość, wzrastał jako człowiek. Doskonalenie umiejętności strzeleckich harmonijnie współgrało z rozwojem intelektualnym. Między innymi dzięki coltom był tym kim jest. Musiał spłacić dług wobec Teksasu. Co też czynił. Pociąg, którym jechał, przewoził jak na owe czasy ogromną kwotę ponad miliona dolarów. Znajdowały się w nim nowoczesne maszyny rolnicze i nowe technologie rozwoju oraz ogromny transport broni. Pociągu strzegła setka dobrze wyszkolonych ludzi, których Jack dobierał osobiście. Pojazd był na wskroś nowoczesny i komfortowy. Dziesięć wagonów było luksusowych i przeznaczono je dla arystokracji oraz ważnych person, czternaście przewoziło broń. Na trzynastu znajdowały się maszyny rolnicze i nowoczesne technologie rozwoju. Dwa przeznaczone były dla gwardii. Plus lokomotywa. W sumie po szynach sunęło 40 wagonów. Była to przyszłość Teksasu. Od lat dominacja tego stanu w handlu bydłem była bezdyskusyjna. Dzięki transportowi rozwinęły się też i inne gałęzie przemysłu. Na rozruszanie gospodarki gubernator mógł użyć ogromnej gotówki, która tkwiła w pociągowych sejfach. W przedziale obok **Jacka** siedziała **Black Agnes**, a na przeciwko niej znany intelektualista z Europy, doskonale znający się na pisarstwie, mający rzymskie korzenie **Marcuss Maximus**. Niektórzy twierdzą nawet, że jest potomkiem cesarza Trajana, za panowania którego cesarstwo Rzymskie miało największe terytorium w całej swojej historii.

Jack Komunsky: Przepraszam państwa na chwilę.

Komunsky wyszedł z przedziału i skierował się w stronę toalety. Nagle zauważył przed sobą zataczającego się gościa w okularach.

Jack: Co pan robi w przedziale dla arystokracji?

Mężczyzna popatrzył na niego z pod okularów.

John Szymon: No co ty nie poznajesz swojego byłego trenera?

Jack przyjrzał się uważnie jego zarośniętej twarzy. Oddech przesycony gorzałą utrudniał identyfikację.

Komunsky:John Szymon!!!

John Szymon: Prawda że miłe spotkanie!

Jack: Nie wolno ci tu przebywać, na dodatek widzę, że nieźle nabałaganieś.

Szymon: Trochę zdemolowałem toaletę, nie jestem w stanie tam posprzątać.

Jack: Nic się nie martw, ja to załatwię. Tylko wracaj do swojego wagonu, nie możesz tu przebywać.

Szymon: Pożycz na flaszkę, po starej znajomości.

Jack wyciągnął portfel, otworzył go i wręczył **Szymonowi** 10\$. **John** wziął banknot i odszedł zataczając się na lewo i prawo. **Jack** zwrócił się do obsługi wagonu.

Jack: Proszę posprzątać w toalecie.

W międzyczasie w przedziale:

Black Agnes: Z daleka pan przybywa?

Marcuss: Z Rzymu.

Agnes: Co pana sprowadza do Teksasu?

Marcuss: Chciałbym zwiedzić wasze muzeum. Interesuje mnie wszystko co związane jest z bitwą pod Alamo. Moim marzeniem jest przywieść do Rzymu wasz relikwiarz - **Topór Kamienia**. Będę prosił waszego gubernatora o możliwość wypożyczenia topora na pięć lat do naszego muzeum.

Agnes: Myślę, że nasz kustosz z radością oprowadzi pana po muzeum. A jak podobają się panu nasze plenery?

Marcuss Maximus: Urzekające, ale prawdę mówiąc czekam, aż wjedziemy w góry, dużo o nich czytałem.

Agnes: Mam nadzieję, że spodoba się panu pobyt w naszym stanie.

Pociąg spokojnie sunął przed siebie i nikt nie mógł przewidzieć wydarzeń, które miały nadejść.

*I dwa dzikie ludy Północy,
Stały wspólnym frontem o zmierzchu,
I każdy usłyszał i każdy rozpoznał
Głos trzeci,
Wiatr niósł potężny
Głos muru żywego, co niewolił ludzkość
kroku rzumskich rot*

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY: RALPH-FINN WKRACZA DO AKCJI

W rozpadającej się chatce, w górach Teksasu znajdowało się trzech mężczyzn. Dwóch z nich było mnichami i pochylało się nad trzecim, który leżał w łóżku i znajdował się w śpiączce. Po tym jak **Kartelowie** wysadzali Santa Anna mnisi szli podziemiami niosąc szeryfa. Po piętnastu minutach dotarli do ukrytej jaskini. Stamtąd udali się do tego odludnego miejsca, o istnieniu którego po za nimi wiedziało niewielu. Przed chatą stał przywiązany koń, a zakonnicy w napięciu wpatrywali się w **Ralph-Finna**. I nagle ręka szeryfa poruszyła się! W tym samym czasie tysiące kilometrów stąd **John Pinn** uwolnił **Sarnę** z łańcuchów. Co to było? Niewidzialna nić zła, którą przerwał **John**, a może po prostu zbieg okoliczności? Fakt pozostaje faktem - **Ralph** odzyskał władzę w ciele. Błyskawicznie poderwał się na równe nogi, zaplątał pas i ruszył w stronę drzwi, gdy zatrzymał go jeden z braci.

Brat Morrach: Poczekaj synu, weź to, może ci się przydać.

Morrach wyjął spod habitu długą strzelbę, o nietypowej lufie.

Ralph Finn: Co to jest?

Brat Morrach: Pracowałem nad tym przez całe życie. Można z niej strzelać na duże odległości.

Szeryf wziął broń i szybko wyszedł z chaty. Następnie dynamicznie wskoczył na konia i ruszył co sił przed siebie, że aż kurz szedł.

Brat Camillo: Oby tylko zdążył.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY: OCALIĆ POCIĄG!!!

Ruiny Santa Anna dzień po rzezi zakonników

Zgliszcza po klasztorze przedstawiały sobą koszmarny widok. Wydawało się, że nikt nie mógł przeżyć takiej eksplozji. Nagle dało się słyszeć huk! Czyjaś noga wydołała się z ruin! Za chwilę już cały człowiek. Rewolwerowiec stał chwiejąc się na nogach. Wyglądał strasznie. Był zakurzony, głodny i ranny w lewy bok. Mężczyzna ruszył przed siebie zaciskając zęby. Tym twardzielem był **George**. Po godzinie dotarł do wioski gdzie kupił konia. Potem galopem ruszył w kierunku biura gubernatora. Jechał przez całą noc. Rano już pukał do biura **Zielonej Sosny**.

Gubernator: Proszę.

George wszedł i z trudem utrzymując się na nogach powiedział.

George: **Kartelowie** chcą wysadzić pociąg! Ich baza znajduje się w Rooswell.

Sosna: **Giorgio**, ty krwawisz! Szamana, szybko!!! Wiedzieliśmy że chcą zaatakować pociąg, ale nie wiedzieliśmy, że mają bazę w Rooswell. Usiądź, odpocznij.

George: Każda chwila jest na wagę złota. Kiedy wyruszamy?!?!?!?

Sosna: Za dwie godziny.

George: Kto jedzie?

Sosna: **Lynch i Kryształ** na czele trzystu ludzi. To wszystko co możemy wystawić. Wojsko jest zbyt daleko, nie zdążą.

George wyjął z za pazuchy plik dokumentów i położył na stole.

Sosna: Co to jest?

George: Raport z zawodów w Czechach i kilka słów komentarza.

Sosna: Nie mam teraz czasu na czytanie. Streść mi go.

George: W Czechach widziałem skandaliczne zachowanie naszej młodzieży. Patrząc na nich było mi wstyd, że jestem Teksaszczykiem. Ich moralność pozostawia dużo do życzenia.

Zielona Sosna założył ręce z tyłu i patrzył w okno.

Sosna: Mów dalej.

George: Szczytne hasła naszych przodków: Bóg, honor ,ojczyzna. Zamienili na Joint, flacha, rozpusta.

Sosna: Czym to tłumaczysz?

George: Ktoś zwichrował im kręgosłupy moralne, wypaczył umysły. Czuję w tym czyjąś rękę. Ktoś z premedytacją działał w tym kierunku.

Sosna: **S.....cy do r..a.** Za własne pieniądze kupował młodzieży alkohol i czerpał chorą satysfakcję, gdy widział jak się upijają. Z niektórymi sam pił. To smutne, ale kupował alkohol nawet trzynastolatkom.

George: To chory człowiek! Jaki miał w tym cel?

Sosna: Niektórych chciał po prostu upić, nic więcej. A na niektórych zbijali z **Czajnikowym** forszę i to całkiem niezłą. Wodza opłacała Akademia rewolwerowców. Na szczęście to było ponad 5 lat temu.

George: Gdybym miał tych odmieńców w zasięgu coltów.

Sosna: Wysłaliśmy do Białorusi oddział, który ma na celu zgładzenie ich.

George: Dobry pomysł.

Sosna: Mimo że upłynęło ponad pięć lat, ich idee są wciąż żywe. W coraz większej ilości czajników zamiast wody można znaleźć mocz. Na domiar złego coraz więcej grobów jest obsikiwanych przez pijanych wyznawców Ryjnego!

Drzwi otworzyły się i stanął w nich **Gruby Pejcz**.

Pejcz: Panie gubernatorze, czy mamy w naszym stanie wolność słowa.

Sosna: Oczywiście, przynajmniej dopóki ja tu jestem. Dlaczego pytasz?

Pejcz: Poprzedni gubernator chciał mnie wsadzić do więzienia za to, że napisałem, że „Jest marionetką w rękach Kolonii”.

Sosna: Ale on był marionetką w rękach Kolonii!

Pejcz: Tak, ale chciał mnie za to zamknąć.

Sosna: To śmieszne. Możesz przykładowo napisać że jestem marionetką w czyichś rękach, nie obrażę się. To dopuszczalna forma krytyki.

Pejcz: No tak, ale po co mam to pisać skoro pan nie jest niczyją marionetką.

Sosna: Żeby przekonać się że w Teksasie mamy prawdziwą demokrację, a nie komunistyczną cenzurę.

Pejcz: Jadę z wami bronić tego pociągu.

George: Tam każda strzelba na wagę złota! Musimy ocalić pociąg!!!!!!!!!!!!

Na preriach Teksasu powiało Bonanzą. Z Rooswell wyjeżdżało około pięciuset jeźdźców. Na czele jechała trójka. Pośrodku, zadowolony że wszystko przebiega po jego myśli **Mark Kartel**. Po jego prawej ręce z zacięłym wyrazem twarzy **Mathias Almeyda Kartel**. I po lewej, nie do końca przekonany o słuszności tego co robi. A w zasadzie przekonany o tym, że robi coś wbrew sobie **Michael Kartel**. Za nimi w odległości dziesięciu kroków jechała siódemka, którą **Mark** dobierał przez dwa lata w najdalszych zakątkach imperium Brytyjskiego. Byli to: **Zenon** z Kapsztadu, **Lawrence** z Arabii, **Zdzisiek** z Madrasu, **Kazio** z Malty, **Roman** z Hongkongu, **Saddam** z Babilonu i **Wasył** z Singapuru. Każdy z nich był do szpiku kości zdegenerowanym bandytą. Czyny ich były opiewane w legendach. Jeźdźcy byli indywidualistami. Jednak połączył ich przestępczy autorytet **Marka Kartla**. **Zenon** z Kapsztadu zabijał samym spojrzeniem. **Lawrence** potrafił zmanipulować każdego. **Zdzisiek** zjadał własne odchody. **Kazio** nigdy się nie kąpał. **Roman** używał własnego moczu zamiast cyjanku. **Saddam** gazował własnych rodaków, a **Wasył** zgwałcił dorosłego Grizli. Za nimi jechali pozostali. Mając w swoich szeregach takich asów **Mark** nie wątpił w powodzenie akcji.

Koniec części czwartej tomu drugiego